

*Od pieriestrojki do laboratoriów netliteratury. Przemiany we współczesnej prozie rosyjskiej* – eksponują wszystkie moje zachwycenia i potwierdzają mocną pozycję naukową autorki w rusycystycznym (i nie tylko rusycystycznym) świecie.

Grzegorz Ojcewicz (Olsztyn)

**Sławomir Augusiewicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy w Królewcu. XVI–XX wiek*, pod red. J. Jasińskiego, Littera, Olsztyn 2005, ss. 352.**

Niniejsza praca na pewno zasługuje na miano nie tylko wybitnej, ale przede wszystkim bardzo potrzebnej, ważnej, także w kształtowaniu polsko-rosyjskich, polsko-niemieckich stosunków kulturowych na obecnym etapie. Jak pisze bowiem we wstępie prof. Janusz Jasiński: „W 1993 r. ukazał się tom studiów *Królewiec a Polska*. Doceniając jego wartość naukową, musimy mieć świadomość, że nie mógł on wyczerpać bogactwa tematyki zawartej w tytule. [...] Z tego powodu, a także zdopingowani jubileuszem Królewca [...] ponownie podjęliśmy powyższą problematykę, chociaż głównie od strony biograficznej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że następnicy historycy będą kontynuować i korygować nasze badania, bo źródeł jest bardzo wiele” (s. 7).

Dobrze się stało, że ten właśnie temat podejmowali i podejmują uczeni olsztyńscy, bo przecież już od wielu lat między obecnym Kaliningradem a Olsztynem istnieją różnorodne związki i kontakty, a jak sięgnąć kilka wieków wstecz – jak to zrobili autorzy pracy – to się okazuje, że właśnie Polacy w historii Królewca odegrali wybitną rolę. Wielu znakomitych działaczy naszej kultury w przeszłości na trwałe zaznaczyło swoją obecność w życiu Królewca.

Dla nas, Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej (teraz Neofilologii), ten problem jest szczególnie bliski. Od lat bowiem zajmujemy się polsko-wschodniosłowiańskimi kontaktami literackimi i językowymi. Na ten temat zorganizowaliśmy już jedenaście konferencji naukowych, wydajemy roczniki „Acta Polono-Ruthenica” i „Acta Neophilologica”. Wielu pracowników w ramach tzw. badań własnych od lat pracuje nad różnymi zagadnieniami polsko-rosyjskich, polsko-białoruskich i polsko-ukraińskich powinowactw kulturowych. Problem ten zresztą spotkał się z uznaniem slawistów polskich i europejskich, co znajduje wyraz w wielu recenzjach i omówieniach naszych prac.

Nasza jednostka (Zakład Filologii Rosyjskiej WSP, potem Katedra Słowiańszczyzny Wschodniej WSP, wreszcie Instytut Słowiańszczyzny Wschodniej UWM) z Uniwersytetem w Kaliningradzie współpracuje od drugiej połowy lat 70. XX wieku. Dziś niewiele osób zdaje z tego sprawę, jak trudno było wtedy nam nawiązać kontakt naukowy z Państwowym Uniwersytetem w Kaliningradzie. Po pierwsze dlatego, że było to miasto całkowicie zamknięte, nie było żadnych przejść granicznych, a w obecnych Bezledach był płot, kolczaste druty, pole i jakaś drewniana budka dla strażników. A jednak nam się udało. Jeśli już chcieliśmy nawiązać jakiś kontakt z Kaliningradem, to najpierw trzeba było zwrócić się do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie, a ten zwracał się do analogicznej komórki w Kaliningradzie. Ustalano datę spotkania (pewnie też personalia osób spotykających się), po dwóch, trzech tygodniach zawiadamiano nas, że takie a takie osoby z Kaliningradu (z samochodem) roztoczą nad nami pełną opiekę, zapewnią program pobytu w we właściwym momencie odwiozą na granicę. To było uciążliwe, trudne, ale nam rusycystom bardzo zależało na tych spotkaniach i w ten sposób nawiązaliśmy pierwsze kontakty z tamtejszymi rusycystami.

Byliśmy pierwsi i utorowaliśmy drogę historykom, biologom i innym, ale dziś nie wszyscy o tym chcą pamiętać. Wręcz przeciwnie, czasem pretendują do inicjatorów tej współpracy. Zachęcam przeto historyków olsztyńskich do zbadania źródeł na temat pierwszych kontaktów z Państwowym Uniwersytetem w Kaliningradzie. Byłby to na pewno interesujący materiał na temat obecności Polaków w radzieckim Kaliningradzie (i wcale nie będzie to ani pierwszy, ani drugi konsul RP w tym mieście). Trochę szkoda, że tego się nie docenia, kiedy mówi się o współpracy między innymi uczelniami. 450-lecie istnienia Uniwersytetu w Królewcu obchodzono szumnie i... tylko z udziałem Niemców. Odbyła się konferencja naukowa, ale niestety nikogo z olsztyńskich historyków na niej nie było.

Wracając jednak do omawianej pracy, składa się ona z trzydziestu pięciu biogramów ludzi związanych z Królewcem, takich np. jak Jan Kochanowski, Jerzy Ossoliński, Zbigniew Morsztyn, Jerzy Olech, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, Wincenty Pol, Gustaw Gizewiusz, Wojciech Kętrzyński, Stanisław Srokowski i wielu innych. Jak podkreślali Autorzy w czasie promocji tej pracy (28 grudnia 2005 r.), prawdopodobnie wielu z czytelników zada pytanie: „a dlaczego tego, albo innego Polaka nie ujęto w tym spisie?” Jednakże ze względów zrozumiałych nie wszystko da się ująć w ograniczonym bądź co bądź kompendium. Nas, slawistów, szczególnie zainteresowały dwa biogramy: prof. dr.

hab. Alberta Bartoszewicza – doktora honoris causa Państwowego Uniwersytetu w Kaliningradzie i prof. dr. hab. Kazimierza Ławrynowicza – pracownika tegoż Uniwersytetu i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, wybitnego matematyka i autora monumentalnej pracy o Uniwersytecie w Królewcu<sup>1</sup>. Obaj już niestety nie żyją. Tak się złożyło, że doskonale znałem obu Profesorów, wielokrotnie się z Nimi spotykałem, z Profesorem A. Bartoszewiczem byłem zaprzyjaźniony, a każde spotkanie z Profesorem K. Ławrynowiczem, czy to w Kaliningradzie, czy w Olsztynie, było dla mnie dużą intelektualną przyjemnością. Obaj zresztą stali się w pewnym sensie symbolami konstruktywnej współpracy między naszymi Uniwersytetami. Dodam, że Profesor Ławrynowicz był też głównym redaktorem czasopisma tamtejszej Polonii „670 lat znad Pregocy”, które systematycznie otrzymywałem i czytałem. Dziś dzieło swojego Ojca kontynuuje córka – Maria Ławrynowicz-Szczepaniak.

Jak już wcześniej zauważyłem, czytelnik otrzymał dzieło wartościowe i na pewno inspirujące do dalszych badań. Niestety, posiada ono kilka rażących elementów, które obniżają jego wartość. Mam tu na myśli niby drobiazg, ale jakże ważny dla Rosjan, do których przecież ta monografia jest adresowana – fatalne, wręcz skandaliczne streszczenie w języku rosyjskim. W tym krótkim streszczeniu naliczyłem około dwudziestu błędów ortograficznych, nie mówiąc już o stylistycznych i gramatycznych (co zdanie, to błąd!!) Kto to robił? A przecież można było zwrócić się do Instytutu Neofilologii UWM, którego pracownicy zrobiliby takie streszczenie profesjonalnie i bezbłędnie! Większość Polaków udaje, że zna język rosyjski. Być może potrafi się porozumieć z Rosjanami, ale przecież w tym wypadku chodziło o profesjonalizm, a nie o bełkot językowy. Radzę, by w przyszłości autorzy podobnych prac zawierzyli jednak profesjonalistom. Ten „zgrzyt”, choć denerwujący, jednak nie deprecjonuje tej pracy. A przecież tak łatwo można go było uniknąć.

*Walenty Piłat (Olsztyn)*

---

<sup>1</sup> Zob. К. Лаврынович, *Альбертина. Очерки истории Кенигсбергского университета*, Калининград 1995.